Rok XIV. **TYGODNIK KATOLICKI.** Rok XIV.

№ 30. Grodzisk, 26. lipca 1873. № 30.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk.** 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.
Listy adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

O sakramentalnym zadosyćuczynieniu (pokuta).

Urząd spowiednika nie ogranicza się na samym tylko jurydycznym rozpoznaniu grzechów, by udzielić rozgrzeszenie lub je zatrzymać; lecz jeszcze sięga i skutków wynikających z grzechu, a są niemi mianowicie kary doczesne, które według nauki Kościoła zgładzone być winny, chociaż kary wieczne już darowane zostały. Oprócz tego spowiednik jako lekarz duchowny, obowiązany jest leczyć rany duszne penitentów swoich, a następnie stósowne przepisać środki. Dzieje się to przez nakładanie sakramentalnego zadosyćuczynienia, czyli pokuty w ściślejszym znaczeniu, która jest trzecią częścią czyli kondycyją Sakramentu Pokuty.

Rozbierzmy sobie najważniejsze do téj materyi należące pytania.

I.

Pojęcie i potrzeba.

1) Sakramentalne zadosyćuczynienie jest to dobry jaki uczynek nałożony przez spowiednika, mocą władzy kluczy, penitentowi, raz, aby obrażonemu majestatowi Bożemu za popełnione grzechy zadośćuczynić a za pozostałe jeszcze kary doczesne odpokutować; powtóre, aby grzesznika na przyszłość od nowych grzechów powstrzymać. Z téj przyczyny Doktorowie rozróżniają: *poenitentiam vindicativam sceleris*, i *poenitentialem*, a ta ostatnia jest: *curativa* i *praeservativa*. Zadosyćuczynieniem więc (pokutą) może być każdy dobry uczynek wogólności, albowiem według nauki Soboru Trydenckiego (Conc. Trid. sess. XIV., c. 8) każdy dobry uczynek ma wartość satisfaktoryczną. Atoli sakramentalnéj satisfaktorycznéj wartości nabiera on dopiero aktem jurydycznym spowiednika, który go nadaje. Wtenczas dapiero nabiera mocy nie tylko *ex opere operantis*, lecz i *ex opere operato* do zgładzenia zupełnego lub częściowego kar doczesnych. Dla tego téż uczą Doktorowie, że mała, lecz przez spowiednika nałożona, pokuta więcéj znaczy, niżeli wielka dobrowolnie przez penitentów podjęta: *Multo plus valet*, mówi Layman, *modica poenitentia a sacerdote imposita, quam magna, quae sponte assumitur, quia haec non sicut illa vim sacramentalem habet.*[1]) (lib V. tr. 6 c. 15, n. 14.)

Z tego co się powiedziało, wyciągamy praktyczne corollarium. Aby przez kapłana nałożona pokuta skuteczną była, potrzeba ją w stanie łaski wypełnić, albowiem dopóki jeszcze dusza ciężka winą jest obłożona, a więc kary wieczne nie są usunięte, o uwolnieniu od kar doczesnych mowy być nie może. Chociaż więc pokuta w stanie grzechu śmiertelnego odprawiona czyni zadość istocie sakramentalnéj pokuty, to celu właściwego jednak nie osięga. Prócz tego sententia probabilior (S. Liguori n. 523) widzi w tym grzech powszedni: quia pars Sacramenti etsi minus principalis, indigne suscipitur, i ponieważ przeciw drugorzędnemu jéj skutkowi t. j. odpuszczeniu kar doczesnych, *obex*, tama się kładzie. Skoro przeszkoda usunięta, skutek w całéj swéj mocy następuje.

2) O konieczném potrzebie sakramentalnego zadosyćuczynienia przekonuje nas praktyka wszystkich wieków i wyraźna nauka Kościoła. Sobór Florencki wyraża się krótko: „Tertia pars integralis est *satisfactio* pro peccatis secundum arbitrium sacerdotis." Sobór Trydencki ze względu na wichrzenia tych, qui speciem pietatis habent, virtutem autem eius abnegarunt, widział się spodowanym naukę o zadosyćuczynieniu obszerniéj wyłuszczyć, i poświęcił jéj cały rozdział. Sobór ten zwraca nasamprzód uwagę na sprawiedliwość Bożą, która zdaje się wymagać, iżby do łaski przyjęci byli ci, co przed chrztem zgrzeszyli, inaczéj od tych, co po chrzcie ze świadomością świątynią Bożą znieważyli i Ducha św. zasmucili. Daléj wskazuje na miłosierdzie Boże, któremu przystoi żądać od nas zadosyćuczynienia, byśmy na nowo nie tak łatwo do grzechów wracali. Daléj na dobroczynną skuteczność takich uczynków, które nas od grzechów powstrzymują, resztki grzechów gładzą, złe nałogi pokonują, i wiszące kary Boże odwracają. Nareszcie uczy Sobór, że takim dosyćczynieniem za grzechy nasze stajem się podobnymi Chrystusowi, który za grzechy nasze zadosyśćuczynił, a przez to nabieramy pewności, że razem z nim uwielbionymi będziemy; i

[1]) Według zdania powszechniejszego (sent. communior) wszystkie dobre uczynki penitenta, tak obowiązkowe jak i dobrowolne nabierają znaczenia sakramentalnego zadosyćuczynienia przez te słowa: *Quidquid boni feceris* itd., gdyż w tym celu Kościół one słowa ustanowił, i bez ważnéj przyczyny nie godzi się ich pomijać: „Et haec, quae praeter iniunctionem expressam poenitens facit, accipiunt maiorem vim expiationis culpae praeteritae ex illa generali iniunctione, qua sacerdos dicit: *Quidquid boni feceris* etc. Et quantum ad hoc, talis satisfactio est sacramentalis, in quantum virtute clavium est culpae comissae expiativa. *S. Thomas. Quodlibet* 3 art. 28 — S. Liguori n. 507.

zaraz Sobór zatwierdza, że to nasze dosyćczynienie, przez Chrystusa się dzieje, boć my sami ze siebie nic nie możem. Następnie przykazuje spowiednikom, by zbawienną pokutę nadawali: „*Debent* ergo sacerdotes Domini, quantum spiritus et prudentia suggesserint, pro qualitate criminum et poenitentium facultate, salutares et convenientes satisfactiones iniungere.“

Stąd jednozgodnie uczą Doktorowie, że spowiednik *per se* sub gravi jest zobowiązanym nadawać stósowną sakramentalną pokutę, gdyż jako minister Sakramentu winien starać się o jego całkowitość, integralność, jako sędzia sprawiedliwy winien żądać odpowiedniego wynadgrodzenia za obrazę Pana Boga, którego miejsce dzierży, a na ostatku jako lekarz winien troskać się o uleczenie dusznych chorób penitenta. Gdyby więc spowiednik przynajmniéj za grzechy ciężkie, nie nadawał pokuty, grzeszyłby ciężko.

3) Ponieważ atoli nie chodzi tu o esencyonalną, lecz o intelegralną część czyli kondycyą Sakramentu, przeto mogą zajść przypadki, gdzie spowiednik, salva reverentia Sacramenti, może lub nawet musi od pokuty zwolnić.

Doktorowie wypadki te redukują do następnych:

a) gdy penitent moralnie lub fizycznie nie zdolnym jest wypełnić pokuty;

b) gdyby spowiednik ze spowiedzi lub skądinąd wiedział na pewno, iż penitent odpokutował dostatecznie za zasłużoną karę, a z drugiéj strony na przyszłość środka zbawiennego nie potrzebował. „Ubi enim, mówi Sporer (Theol. sacr. p. III., c. 4. n. 545), nullum est periculum infirmandi, nulla est adhibenda medicina.“ Oczywiście, przypadek taki w praktyce do utopii należy;

c) gdy i bez sakramentalnego zadośćuczynienia zupełne odpuszczenie kar jest pewnym moralnie, n. p. mówi Lugo, si instet martyrium subeundum. Inni ten wyjątek rozciągają nawet na przypadek otrzymania zupełnego odpustu, atoli Benedykt XIV. w Konstytucyi swéj: *Inter praeteritas* § 65 mówi: „Unum tantummodo reliquum erit, ut super impositione poenitentiae a confessario non omittenda diceremus, quoniam poenitens, qui indulgentiam consecutus erat, non teneri dicebatur ad eam implendam. Cum autem nobis huiusmodi ratio laxior visa esset, in Instructione mentem nostram declaravimus, statuentes, salutarem poenitentiam a confessario iniungendam esse poenitenti, etiamsi hic ad recipiendum iubilaeum praeparatus sit, ex quo sane poenitentis obligatio exoritur eandem adimplendi.

4) Zresztą jest obowiązkiem spowiednika wszystkim penitentom bez względu na osobę nadawać zbawienną pokutę, od czego więc i chorzy nie są wyjęci, chociaż wzgląd na ich chorobę, jakie najłagodniejsze radzi wobec nich postępowanie.

Według przepisu Rytuała rzymskiego akt ten jurydyczny przed rozgrzeszeniem wykonać należy. Tym sposobem wszystkie materyalne części Sakramentu ustępują pierwszeństwa rozgrzeszeniu, jako części formalnéj; zarazem zachowuje się porządek sądu i karzącéj sprawiedliwości, gdyż penitent sam dobrowolnie pokutę przyjmuje. W razie jednak zapomnienia się, winien spowiednik nałożyć pokutę zaraz po absolucyi. Sporer wraz z innymi uczy, iż niekiedy trzeba umyślnie dopiero po rozgrzeszeniu nadawać pokutę, a to w przypadku: si gravis aliqua obligatio sit imponenda, quam ante absolutionem significare non videatur consultum, ne forte poenitens ficte acceptans vel promittens, absolutionem sacrilege recipiat. Jeżeliby spowiednik po odejściu penitenta spostrzegł się, że zapomniał mu nadać pokutę, tedy nie wolno mu go przywoływać do siebie, i bez wyraźnéj, dobrowolnéj prośby penitenta, nie wolno mu sakramentalnéj pokuty naznaczać: cum iam non liceat sacerdoti loqui de peccatis illis cum poenitente.

5) Kiedy z jednéj strony spowiednik obowiązanym jest pod grzechem ciężkim stósowną, zbawienną nadawać pokutę: to z drugiéj obowiązanym jest również penitent przyjąć ją: sub gravi in genere suo mortali. Penitent tylko pod tym warunkiem dostępuje odpuszczenia grzechów, że uznaje obowiązek doczesnéj pokuty, i gotów jest za karę doczesną według możności swojéj odpokutować. Tym sposobem wola, chęć zadosyćuczynienia jest nieodzownym warunkiem odpuszczenia winy i grzechu, Brak jéj byłby przeszkodą do godnego przyjęcia Sakramentu. Taka jest nauka communissima doktorów, którzy się na Sobory powołują.

Wszyscy doktorowie mówiąc o obowiązku penitenta przyjęcia nadanéj pokuty, dodawają: si rationabilis sit. Gdyby więc pokuta widocznie nierozsądną, a więc za wielką lub za ciężką była, mógłby jéj penitent reverenter nie przyjąć i u innego spowiadać się kapłana. Tak uczą Suarez, Laymann, Sporer i inni: Si poenitentia incongrua aut indiscreta sit imposita, aperienda est confessario impotentia vel difficultas, ut aliam substituat; qui si eandem moderari nolit, poterit poenitens sine absolutione discedere et alteri confiteri, licet non facile sacramentum coeptum sit relinquendum imperfectum.

6) Po przyjęciu pokuty, winien ją penitent również lub gravi obligatione ex genere suo mortali także wypełnić. Zaniedbanie jéj atoli tylko in materia gravi jest grzechem ciężkim. Jako materiam gravem podaje *Gury*, odwołując się do św. Alfonsa, tę pokutę, quae respondet operi, quod sub gravi ab Ecclesia iniungitur, n. p. słuchanie Mszy św., post jednodniowy, odmówienie Różańca, Litania do WW. Świętych. Psalm *Miserere* nie uważa się jako materia gravis. Zresztą zobowiązanie penitenta sub levi lub sub gravi zawisło od spowiednika, który jako prawodawca występuje, i dla tego prawo swoje w ten lub inny sposób wydaje. Tota haec obligatio poenitentis, mówi Sporer, pendet ab intentione et voluntate confessarii, tanquam legislatoris, qui potest praeceptum suum utlibet moderari, atque etiam sub levi culpa iniungere poenitentiam gravem, aut iniungere non absolute, sed si pro peccatis suis satisfacere velit, aut etiam simpliciter proponere per modum consilii, libere et sine omni obligatione, ut contra Vasquez bene probant Suarez, Henriquez, Coninck, Tavner, consentiente Laymann. Św. Alfons zgadza się na to i oświadcza, że zobowiązanie penitenta od przepisu spowiednika całkowicie (totaliter) zależy.

7) Janseniści uczyli fałszywie, iż jest obowiązkiem wypełnić pokutę przed odebraniem sakramentalnego rozgrzeszenia. Papież Alexander VIII potępił w r. 1690 odnośne propozycyje jansenistowskie. Wystarcza, gdy się ją wypełni w oznaczonym przez spowiednika czasie.

Na pytanie: kiedy odwłóczenie pokuty staje się grzechem ciężkim, odpowiadają doktorowie rozmaicie. Jedni utrzymują, że do ośmiu dni, inni że nawet przez rok cały. Skąd ta rozmaitość, pyta się słusznie Ballerini. Ideo profecto, quod ratio quaepiam solida ad aliquid certius concludendum plane desideratur. Bez jawnéj przyczyny nie godzi się zaraz grzechem ciężkim piętnować, więc, mówi tenże profesor teologii moralnéj w Rzymie: quidquid dicatur de octiduo, quindecim diebus, de mense, de bimestri etc. pertinet ad privatas opiniones, quibus solida vis movendi assensum prorsus deest.

Kładziemy następujące zdania:

a) Odwlekanie lekkiéj pokuty, choć najdłuższe, nigdy grzechu ciężkiego nie czyni.

b) Gdy pokuta ciężka, tylko wtenczas ciężką winę przyjąć można, jeżeli jest niebezpieczeństwo zupełnego jéj zapomnienia, lub jeżeli penitent z pewnością przewiduje, iż jéj później nie będzie mógł odprawić, lub gdy przez zwłokę znacznie się umniejsza. Tandem, kończy Sporer, res tota pendet ab intentione confessarii: si nactus es rigidum, cave tibi et time; si benignum,

etiam cave sed ne facile time noxam mortalem nisi in duplici casu: si praevideatur impotentia vel oblivio, et si poenitentia nimia dilatione minuatur; np. gdyby jaka modlitwa na zawsze była nakazana (Zobacz także Scavini, de Sacr. n, 388.)

8) Penitent nie jest zobowiązanym do odprawienia pokuty w następujących przypadkach:

a) gdy niezdolen pokuty odprawić: Ad impossibile nemo tenetur. Niepotrzeba nawet, by kto inny za niego odprawiał, gdyż pokuta tylko jako akt samegoż penitenta, jest integralną częścią Pokuty;

b) gdy ją zapomniał, boć i wtedy jest niemożebną. Doktorowie uczą: Praeceptum confessarii non plus obligat, quam aliae leges et praecepta, quae dum ignorantur, obligare nequeunt. Jeżeli z własnéj winy zapomniał, należy się w następnéj spowiedzi oskarżyć; Doktorowie radzą, by o inną odpowiednią prosił, gdyż łacniéj tutaj, niżeli na drugim świecie pokutować. Atoli nie potrzebuje nigdy spowiedzi swojéj ponawiać, ut quorundam scrupulosorum est opinio, mówi Sporer. Św. Liguori tak to uzasadnia; Ratio, quia ex una parte non tenetur amplius ad poenitentiam, cum illius impletio facta sit et ei impossibilis; ex altera non videtur extare hanc obligationem repetendi confessionem, ut integretur sacramentum, cum nemo videatur teneri repetere sua peccata semper ac ipsa directe fuerint remissa; hoc enim gravissimum esset onus. (n. 520).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Naturalizm wobec Kościoła.

W pytaniach i odpowiedziach.

(Ciąg dalszy.)

P. Któryż przeto z tych czterech stanów natury ludzkiéj dzisiaj jest panującym na świecie?

O. Każdy dziś człowiek i wszyscy następnie ludzie, wskutek dobrowolnego przestępstwa pierwszych dwojga ludzi, rodzą się w stanie *upadku* a zaś mogą przechodzić, i wielu przechodzi do stanu *odnowionéj natury*, w moc dobrowolnego posłuszeństwa Boga-Człowieka Chrystusa aż na śmierć dla Boga. Ród ludzki jest podzielony na ludzi posłusznych Bogu, na wzór i *według Chrystusa*; a nieposłusznych Bogu, na wzór i według pierwszych rodziców, których przestępstwo i grzech, i śmierć przywiodło, a wyzuło ród ludzki z praw łaski natury pierwotnéj i doskonałéj. Potomstwo upadłego człowieka utrzymuje się przez rodzenie z ciała i życie w porządku upadłéj natury; potomstwo zaś odnowionego człowieka w Chrystusie utrzymuje się przez odrodzenie i życie w duchu Bożym, według porządku natury odnowionéj. Królestwo natury upadłéj stanowią ludzie obcy Chrystusowi umysłem, sercem i życiem; królestwo natury odnowionéj tworzy Kościół Chrystusów, który przez Ducha bożego, wiąże umysły, serca i życie swych wiernych synów z Chrystusem. Tam w sercach króluje miłość samych siebie aż do pogardy Boga; tu w sercach króluje też miłość, lecz miłość z Boga i miłość Boga aż do pogardy samych siebie.[1]) Ztąd też, jak w pojedyńczym upadłym człowieku *ciało pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału, i te się siebie wzajem sprzeciwiają,*[2]) tak i królestwo synów tego świata, ziemskich,[3]) z królestwem Chrystusa, które nie jest z tego świata,[4]) wzajemnie się sprzeciwiają, a nigdy zgodzić niemogą.

P. Ażaliż przeto natura synów Chrystusowego królestwa we wszém jest różną od natury synów królestwa tego świata?

O. Każdy i najlepszy nawet syn królestwa Chrystusowego nie przestaje być człowiekiem upadłym; bo prawa czystéj i upadłéj w ludziach natury są wszystkim nam wspólne, powszechne i stałe.

Lecz tylko w moc nadprzyrodzonego uposażenia, które bierzemy z Kościoła, w moc odrodzenia się duszy na życie nowe w Chrystusie, wchodzi on na drogę życia, w którem przez ciągłą duchowną walkę z pożądliwością tego świata, dla pożądania przez miłość Boga, ma się doskonalić, stopniowo uświęcać i zbliżać do swego Ojca, wzoru i mistrza Chrystusa.

Ta walka w duszy chrześcianina zowie się *krzyżem*, który jest godłem i hasłem Chrystusowego Królestwa; a ten postęp duszy w miłości Boga i krzyżowaniu w sobie światowéj pożądliwości, prawu Chrystusowemu przeciwnéj: tworzy moralny chrześciański charakter, zupełnie różny i we wszém wyższy od charakteru moralnego dusz w synach królestwa tego świata.

P. Ażaliż więc, zwłaszcza narody i pokolenia, które nie miały albo nie mają szczęścia należeć do Chrystusowego królestwa, były od wieków i są zostawione przyrodzonemu niedołęztwu natury ludzkiéj upadłéj, — a to w przedmiocie znajomości Boga i wiecznych przeznaczeń rodu ludzkiego?

O. Kościół naucza, a dzieje i stan obecny wszystkich narodów świata wciąż sprawdza, iż znajomość Boga i wiecznych przeznaczeń człowieka, wraz ze czcią Bogu od nas należną, jako najwyższe i najistotniejsze życia ludzi na ziemi prawo, szło drogą podań życiowych od pokolenia do pokolenia, od narodu do narodu, i od wieku do wieku, aż Bóg miłosierny, prostując nadużycia i zaradzając powszechnemu rozprzężeniu serc i umysłów ludzkich,[5]) wybrał w danym czasie, osobny naród żydowski ku przechowaniu znajomości i czci prawdziwego Boga, i przygotowaniu innych wszystkich narodów do przyjęcia od wieków obiecanego, przyjść mającego na ziemię Boga-Człowieka Chrystusa.

Narody i pokolenia, które przed przyjściem na świat Chrystusa Pana i po jego przyjściu, a założeniu Królestwa Bożego trzymały się i trzymają własnych religijnych podań przekręcanych i oszpeconych przesądami, czcią fałszywych bóstw zowią się *niewiernemi* i *pogańskiemi;* lud żydowski, przygotowawszy drogę Chrystusowi w sercach narodów i przechowawszy wszystkie o nim nadzieje, obietnice Boże i przypowiednie, gdy sam go wreszcie odrzucił i zamordował, stał się *przeniewierczym* i w swą też koléj, przejęty nienawiścią ku prawdziwemu swemu Messyaszowi, Bogu-Człowiekowi, przekazał i przekazuje wszystkim swoim potomkom, po całym świecie rozsianym, księgi zakonu Mojżeszowego przekręcone i oszpecone talmudycznemi przesądami o fałszywym Chrystusie, którego żydzi dotąd czekają. Ale bez żadnéj znajomości i czci Boga, nigdy nie był ród ludzki ni nawet żaden pogański naród, cokolwiek urządzony. Znajomość, wiara i cześć Boga, jakkolwiek w wielu narodach gruba, przekręcona i bałwochwalstwem splamiona, zawsze i wszędzie ożywiała ród ludzki: bo to jest główne, celowe, powszechne prawo jego życia: znać i czcić Boga.

P. Czy ludy bałwochwalcze, w najwyższym stopniu umysłowego rozwoju, a naród żydowski, posiadający naj-

---

1) Św. Augustyn: de Civitate Dei lib. XIV. cap. 28.

2) Do Galatów r. V. w 17.

3) I. do Koryntów r. XV. w. 47—48.

4) U Jana św. r. XVIII. w. 36.

5) Wszystka myśl serca ludzkiego była napięta ku złemu po wszystek czas. Ziemia skaziła się przed Bogiem: napełniła się nieprawością. I. księga Mojżesza r. VI. w 5. i 11.

pierwsze podania i pisma o prawdziwym Bogu, o prawdziwéj religii i Messyaszu, nie mogłyby same przez się, bez pomocy Chrystusa podnieść i oczyścić w ludziach natury ku utrzymaniu przez to należnéj i nieomylnéj znajomości i czci prawdziwego Boga?

O. Jeśliby tak być mogło, toć już przyjście Boga-Człowieka na ziemię byłoby niepotrzebnem, i królestwo Jego na ziemi zbytecznem; a wszelka, najdziwaczniejsza i najsprzeczniejsza z prawdą i rozumem religia byłaby prawdziwą. Owszém, gdy wszystkie religie, których na świecie są krocie, wzajemnie sobie się sprzeciwiają: więc życie bez żadnéj religii i przestawanie na tém, co goły rozum w każdym człowieku za dobre i prawdziwe osądzi, zdałoby się najlepszem i najzgodniejszem z naturę ludzką. Do tego właśnie dąży *naturalizm*, który odrzuca wszelką tradycyjną w rzeczach moralnych powagę, wszelką religijną wiarę, wszelką religią mianą za boską, cały porządek rzeczy nadprzyrodzony; a który natomiast wynosi do najwyższego stopnia doskonałości stan natury ludzkiéj obecny, stan natury upadłéj.

P. Zkądże się wylągł ten naturalizm, i gdzie jest źródło jego i główny początek?

O. Źródłem naturalizmu wciąż żywem, niewyczerpalnem jest serce ludzkie, a główny jego początek, w starożytnych czasach, powstał z bawochwalstwa i filozofii, w nowszych zaś z protestantyzmu i także z filozofii.

P. Chciejże to twierdzenie z osobna wyjaśnić.

O. Najchętniéj. Powiedziałem:

1) Najżywotniejszem zródłem Naturalizmu jest *serce ludzkie*. Serce człowieka, jako rozumnéj i wolnéj istoty, głównie się rządzi i żyje *miłością*. W sercu zaś upadłego i własnéj tylko naturze zostawionego człowieka, króluje miłość samego siebie aż do pogardy Boga. [1]) Kościół bowiem naucza, że główny owoc przestępstwa pierwszych ludzi, drogą początku i rodzenia się, a nie zaś drogą naśladowania, na każdego z nas, w spadkobierstwie natury ludzkiéj, przechodzi; [2]) że istotą jego jest śmierć duszy, to jest wyzucie z łaski poświęcającéj ją na mieszkanie Boga, a łaska ta jest miłością Bożą w sercach naszych rozlaną przez Ducha świętego; [3]) że najbliższą i doczesną karą upadłéj w ten sposób duszy, jest jej niewola w grzechu, śmierci i władzy szatana, [4]) bodziec zaś téj niewoli i poduszczenie stanowi pożądliwość, owa to miłość samego siebie aż do pogardy Boga, która jako przyrodzony popęd naszego serca, wzięta oddzielnie od przedsięwzięć woli i moralnych czynów człowieka, nie jest z siebie grzechem, lecz tylko z grzechu się rodzi i do grzechu nakłania; [5]) że z tego stanu przyrodzonéj niewoli naszéj duszy żadnemi naturalnemi siłami, ani ludzkiemi środkami wydobyć się niemożemy; [6]) i to cośmy zaciągnęli przez naturalne rodzenie się ludzkie, da się oczyścić tylko przez naturalne odrodzenie się w Chrystusie, [7]) i że nakoniec ta pożądliwość jako bodziec grzechu, w ludziach już nawet ochrzconych, którym gdy niechcą i przy łasce Chrystusa mężnie z nią walczą, szkodzić nie może, ku téjże ich walce i doświadczeniu w miłości Bożéj, jest zostawioną. [8]) Ztąd też wynika wniosek, iż serce ludzkie, nieodrodzone przez miłość Bożą w Chrystusie, i zostawione zupełnie swym przyrodzonym popędom, rządzi się tylko miłością własną, a skarb swój główny

---

1). Św. Augustyn wyżéj.
2) Trident. sess. V. De pecato orig. n. 3.
3) List do Rzymian r. V. w. 5.
4) Trident. sess. VI. De Justificat. cap. 1.
5). Trid. sess. VI de orig. n. 5.
6). Sess. V. de peccato orig. n. 3.
7). Ibidem n. 4.
8). Ibid. n. 5.
9). Porównaj u Mateusza św. r. VI. w. 19. 21.

zakłada jedynie w tém życiu i na téj ziemi. [9]) Z takiego zaś serca, jak uczy Zbawiciel świata; wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóztwa, porubstwa, kradziestwa, fałszywe świadectwa [10]) i t. d.

2) Pierwszy początek *Naturalizmu* w starożytnych wiekach powstał z bałwochwalstwa.

Przyczyna i wziętość bałwochwalstwa, jak uczy Pismo św. a historya stwierdza, leży w ślepocie umysłów i znikczemnieniu serc ludzkich. [11]) Istota bałwochwalstwa leży w tém, iż ludzie, *powiadając się być mądrymi, głupiemi się stali, i odmienili chwałę nieskazitelnego Boga w podobieństwo obrazu człowieka śmiertelnego, i ptaków i czworonogich i płazu* [12]) i *abo ogień, abo wiatr, abo prędkie powietrze, abo obrót gwiazd, abo gwałtowną wodę, abo słońce i księżyc, za sprawcę okręgu ziemie Bogi mieli.* [13]) Moralny zaś bałwochwalstwa charakter pismo Boże w następujących kreśli wyrazach: *Niedosyć na tym było* (bałwochwalcom), *że pobłądzili około znajomości Bożéj, ale też żyjąc w wielkim boju nieumiejętności, tak rozliczne i tak wielkie złości pokojem nazywają. Bo abo syny swe ofiarując, abo ofiary tajemne sprawując, abo szaleństwa pełne czynności obchodząc, ani życia, ani małżeństwa czystego już nie zachowują, ale jedno drugiego z nienawiści zabija, abo cudzołożąc zasmuca. I wszystko się pomieszało: krew, mężobojstwo, złodziejstwo i obłudność, i skażenie, i niewiara i zaburzenie, i krzywoprzysięstwo, trwoga między dobrymi, zapamiętanie Boga, splugawienie dusz, przyrodzenia odmienienia, niestateczność małżeństwa, nierządność cudzołoztwa i niewstydliwość.* [14]) Ztąd więc, gdy bałwochwalcy *prawdę Bożą odmienili w kłamstwo, i chwalili, i służyli stworzeniu raczéj niż stworzycielowi, który jest błogosławiony na wieki, podał je Bóg pożądliwościom serca ich... i w namiętności sromoty.* [15]) Znikczemnienie więc serc i umysłów przez bałwochwalstwo spotęgowało w nich królestwo pożądliwości, przekazały jéj dzieła i zasady w najodleglejszą potomność i głęboki założyły fundament *Naturalizmu.*

3) Na tym fundamencie filozofowie starożytnéj Grecyi i Rzymu, przy całéj swojéj uczonéj znakomitości, przekazali potomnym wiekom system zwątpienia w przedmiocie znajomości i czci Boga, Stwórcy nieba i ziemi, w rzeczy wiecznych przeznaczeń rodu ludzkiego. Z pomiędzy tych najcelniejsi zamiast Boga, który świat stworzył swą wszechmocnością, niepotrzebując do tego, jak to właściwa jest ludziom, żadnych poprzednich materyałów, przypisywali początek wszechrzeczy albo wodzie, jak Tales z Mitetu; albo nieograniczonemu powietrzu, jak Anaxymenes; albo niepoliczonym atomom prochu jak Epikur, albo ogniowi jak Zenon i t. d.

Przedniejsi moraliści téj filozofii uważali najwyższe dobro za cel ostateczny bytu człowieka, lecz w oznaczeniu, na czém to dobro prawdziwie zależy, nie zgadzali się z sobą a żaden nic stanowczego, świętego dla swéj społeczności nie uzasadnił. Jedni z nich zakładali to dobro na filozoficznéj cnocie, jak Antystenes, drudzy na uciechach zmysłowych, jak Arystyppus; wszyscy zaś zgodnie ukazywali ognisko tego dobra w samym tylko człowieku. Podług jednych to dobro zależało od zmysłowéj strony człowieka, podług innych od strony jego duchowéj, a podług drugich razem od duszy jego i ciała. Gdzieby zaś kolwiek je zakładano, zawsze ich tylko szukano w samym człowieku, a nigdy ze-

---

10). Tamże r. XV. 19.
11). Patrz w księdze Mądrości r. XIII. i list ś. Pawła do Rzymian r. 1. w. 21.
12). Tamże w. 22—23.
13). Księg. Mądrości r. XIII. 2.
14). Tamże r. XIV. 22—26.
15). List św. Pawła do Rzymian r. 1. w ciągu.

wnątrz człowieka. [1]) Tak więc *Naturalizm* zapanował w naukach i Filozofii.

4) Protestantyzm założył fundament Naturalizmu w łonie Chrześcianstwa. Protestantyzm to bowiem ostatecznie zerwał z Tradycyą i powagą Chrystusowego Kościoła, a za węgielny kamień Religii ogłosił prawo swobodnego rozbioru jéj zasad. [2]) *Rozum i Biblia* dla *wszystkich* [3]) jako węgielna podstawa Protestantyzmu, w ciągu trzech wieków swobodnego rozbioru doprowadziła protestantską Teologią do Racyjonalizmu, to jest, do postradania wszystkich najistotniejszych zasad Teologii Chrześciańskiéj, a oparła ją prosto, jako naukę, na zasadach Filozofii, nauki świeckiéj. Z tego już stanu rzeczy jeden Naturalizm odniósł prawdziwy tryumf, a Filozofią ludzką uczynił gruntem i celem, boginią nauk, religią liberalnéj i postępowéj cywilizacyi.

5) Co protestantyzm zdziałał w chrześcianskiéj religii i teologii, to samo szkoła Kartezyusza (Descartes) sprawiła we filozofii. Przy całéj, swojéj prawowierności i znakomitości w uczonym świecie, Kartezyuszowi dostał się smutny zaszczyt reformatora Filozofii chrześciańskiéj, zbudowanéj na prawach wiecznych rodu ludzkiego i na zasadach Chrystusowego Kościoła na Filozofią Naturalizmu. Szkoła humanistów, uwielbiających z zapałem potęgę jeniuszów starożytnéj Grecyi i Rzymu, i protestantyzm, z którego łaski rozum filozofów otrzymał zaszczyt sędziego niezmiennych i Boskich zasad wiary, utorowały mu drogę do wzięcia za główne prawa filozofii osobistego, a to bardzo wyraźnego i dokładnego tylko przeświadczenia. [4]) Zkąd już wiara w powagę ludzką, choćby całego rodu ludzkiego w przedmiocie zasad i praw naturalnych, niema tu żadnéj siły. Na téj filozoficznéj opoce Malbranche zbudował swój system bezpośredniego widzenia prawdy, co służy tylko niebianom, i utworzył Filozofią uczuciowości. Zaś Bakon w swojéj metodzie doświadczalnéj (methode experimentale), Locke uznający możność *materyi myślącéj* i Kondyllak, utrzymujący przeistaczanie się wrażeń na pojęcia wskrzesili zmysłowy system Epikura; transcendentalna filozofia niemiecka Kantów, Fichtych i Heglów przeszła w Panteizm (ubóstwienie wszechrzeczy), a krocie racyonalistów budują na téj ukształtowanéj opoce wciąż nowe swoje systemy.

Tym więc sposobem nie wygasłe jeszcze tradycye Naturalizmu XVIII wieku, których głównymi wyrazicielami byli: Wolter, Russo, Dyderot i Encyklopedyści, ożyły w naszych czasach pod silnym wiatrem filozofii tak uprawianéj, i wynoszącéj czysty naturalizm na szczyt ideału i górującéj zasady w naukach, [5]) w sztukach pięknych [6]) i w całym świecie umysłowego życia.

P. Chciałbym jednak dokładniéj poznać samą istotę naturalizmu i cały jego moralny charakter.

O. To właśnie jest celem całego przedsięwzięcia naszego, w którem zestawiać będziemy istotę i moralny charakter naturalizmu z nauką i zasadami życia Kościoła Chrystusowego. Tu zaś na wstępie ukaże ci źrodło i zasadę naturalizmu samego w sobie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

[1]) W księdze VIII. i 8. rozd. dzieła św. August. de *Civitate Dei.* Porównaj księgę Cycerona de *natura Deorum.* Zalecamy Czytelnikowi dzieła X. Ventury *La Raison Catholique et La Raison Philosophique.*

[2]) Patrz w dziele sławnéj protestantki *Staël De l'Allemagne* 4 part. cap. 2.

[3]) Są to własne słowa Lutra.

[4]) Videor pro regula generali posse jam statuere: Illud omne esse verum, quod valde distincteque percipio. (Renati Cartesii: De philos. meditat. 11).

[5]) Obszerny wywod téj zasady przeprowadza filozofia Kremera; Umnictwo piękne, Listy i Krytyka Libelta.

[6]) Listy z Krakowa Kremera.

Krytyczny przegląd

panteistycznych systemów filozofii polskiéj.

(Ciąg dalszy).

II. Logika.

Logika, w autorze, czyli *rozum bezwzględny w rozwiciu treści swojéj* przedstawia znaną już dla nas téj filozofii głuchą i oderwaną od wszelkiéj rzeczywistości w człowieku lub nawet w Bogu, potęgę rozumu *bezwzględnego*, a to pod warunkiem, by każdy z nas zrzekł się swego własnego rozumu i całéj swojéj własnéj, jako człowieka i chrześcianina, godności. Bo oto z góry prawi: „Sam rozum bezwzględny, który wyjawia się w rzeczach bezrozumnych, jestestwach rozumnych jest przytomny sobie i nie osobie.“(*n*) „A zatem nie to myślenie *zwyczajne, osobiste*, mogące być w każdym człowieku inne, lecz myślenie, do którego dochodzi człowiek przez uwolnienie się od *wszelkiéj treści osobistéj* [więc nie ten człowiek dochodzi, ale ktoś inny w nim, jak mistrz w instrumencie], — jemu tylko właściwéj, czyniącéj go właśnie tym człowiekiem, którym jest a nie innym“ (*o*). Wtedy zamiast *osobistego myślenia* odezwie się w nim myślenie *bezwzględne, wiekuiste*, wtedy myśl jego będzie zarazem *prawdą* wszechbytności, rządzącą *wszystkiém, co jest*, „wtedy on sam w niéj znajdzie siebie i siebie w niej posiędze. (??)“ (*p*).

Na tém swém stanowisku filozofia tu szeroko rozwodzi się nad *istnieniem, ilością, jakością, nieskończonością, zjawiskiem, rzeczywistością, pojęciem, ideą i jestestwami żyjącemi* (*q*). Osią tych wszystkich dowodzeń, wywodów, i całą dźwignią téj Logiki jest znana dyalektyczna forma Hegla, złożona z trzech terminów *twierdzenia, przeczenia* i z *uprzeczania* przeczenia czyli stawania się. Wyjaśnijmy to przykładami z autora. Mowa o *istnieniu*: „Istnienie bezwzględne, będące to samo, co nic, jest zarazem myślą, a zarazem bytnością“ (*r*). O *ilości*: „Przejście znicości w istnienie, jak nie jest jeszcze istnieniem, tak równie nie jest już niczem — jest więc *stawaniem się* czegoś, jest początkiem czegoś“ (*s*). I wyżéj. „Istnienie ogólne jest twierdzeniem ogólném, a ogólne nicestwo jest przeczeniem ogólnem: są to dwie strony odwrotne sobie, a tém samém nawzajem wypływające ze siebie“ (*t*). O *jakości*: „Każda jakość z drugą odwrotną winna w jedność spłynąć, a w téj jedności każda z nich *ginie*, w niéj się umarza“ (*u*). O *nieskończoności*: „Nieskończoność rzetelna jest *staniem się* różnic wręcz sobie odwrotnych, będących nawzajem *przeczeniem* siebie — na łonie swojem zradza skończoność, ma za dno swoje nieskończoność“ (*w*). O *Istocie*: „Żadna istota (np. dąb, koń, człek Mścisław) nie jest sama przez się *całością*, lecz ułomkiem (*x*) (jak kawał suchego brewna lub odłam skały) „Przedmiot od niéj różny (np. wiąz, wół, i człek Paweł różni od owego dębu, konia i człowieka Mścisława) jest wypływem jéj własnym, jest nią samą, jest osadzony na téj istocie“ (*y*). O *rzeczywistości*: „Każdy z przedmiotów (świat

---

(*n*) str. 111 § 51.
(*o*) str. 112.
(*p*) str. 112.
(*q*) §§ 52—200.
(*r*) str. 117.
(*s*) str. 119.
(*t*) str. 118—119.
(*u*) 144 str. —
(*w*) str. 146.
(*x*) str. 154.
(*y*) 158.

składających) ma przyczynę w innych, a te znów w innych i tak następnie; już tém trafimy na ostatnie *ogniwo*, będące przyczyną wszystkich, a nie będące *skutkiem niczego*, będące *istotą wszystkich przedmiotów*" (z) (wszechświata). Więc Stwórca tego wszechświata wychodzi tu tylko na pierwsze i naczelne jego łańcucha ogniwo. O *Pojęciu*: „Pojęcie" ogólne zawiera w sobie szczególność i pojedyńczość ukrytą, pojedyńcze zawiera w sobie szczególność i ogół; szczególne zawiera w sobie ogół i pojedyńczość" (ż). O *sądzie*: „Dwa sądy odwrotne (sprzeczne) stać się powinny *jednym sądem;* odwrotność ich zlać się powinna w jedność, która okazując czem ona *jest*, okazuje zarazem, czem *nie jest*; jednę ze swych odwrótności zawiera rzeczywiście, a tak wyjawia czém jest, a drugą odwrótność, sprzeczność swoję, zawiera w sobie idealnie — tak okazuje czém nie jest" (ź). O *Przedmiocie*: „Nieskończoność i skończoność, póki nie zjednoczą się z sobą, poty też obie *będą kłamstwem*" (a). O *Celu*: „Cel jest pojedyńczością, a zarazem odróżnia się, *odszczególnia* od środka swojego, lecz gdy środek o tyle jest środkiem, iż się odnosi do celu, a cel o tyle jest celem, o ile się odnosi do środka, więc cel odnosząc się do środka, odnosi się do *siebie samego*" (b). O *Idei*: „Idea jest pojedyńczością, jest samo w sobie *podmiotem* a zarazem *przedmiotem*; jest *subjectum* (np. człowiek myślący) = *objectum* (np. koń, jeleń, gmach, o którym człowiek ten myśli) w sobie, jest więc odwrotnością (tj. sprzecznością), obie te odwrótności z siebie wypływają, z siebie się rodzą" (c). O *Żywocie*: „Żywot sam przez się jest *ogólny abstrakcyjny*, gdy atoli właśnie dla tego, iż żywot jest bezpośrednim, czyli sam przez się (to jest abstrakcyjnym), tém samém wyjawić się winien *zmysłowo*, bo jest jestestwem żyjącém, *pojedyńczém*, rzeczywistém" (d). O *duszy*: „Jestestwo żyjące nie jest jeszcze ogółem, *całością samoistną* (więc człowiek pojedyńczy nie ma być całością samoistną), jest dopiero ułomkiem bo wymaga za warunek swój świata zewnętrznego, który jest względem niego przeczący, ściera je i niweczy" (e). I daléj. „Dusza jest *ogółem* (abstrakcyą od rzeczywistości), i jest rzeczywistém jestestwem (pojedyńczem) wyrażającém się w cielesności, jako podmiot w przedmiocie swoim, będącém z nią w jedności, *czującém siebie* w niéj" (f). O *Duchu*: „Dusza już mająca świadomość siebie, uznająca się jako podmiot, jest *duchem*. Duch zarazem jest podmiotem świadomości, a zarazem *przedmiotem* świadomości, sam siebie i w sobie rozdwoja się na *dwie odwrotności* (sprzeności), a mimo tego jest *jednym i tym samym, jest ogółem*, ale ten ogół sam jest *jedném jestestwém, pojedyńczością*, jednością pojedyńczą, jednością w rozmaitości, a rozmaitością w jedności" (g). O *Woli*: „Potęga uczynienia swéj treści przedmiotem jest *wolą*" (h). Duch, jako podmiot, a przedmiot sprawiony wolą jego, jako jednostka nie składają się w jedność, nie są jeszcze ideą," [są kłamstwem według twierdzeń powyższych] (i), lecz prawdą jest ogół tych wszystkich [*świata*] przedmiotów jednostkowych" (j). Ależ ogół wszelki, podług autora, albo jest *głuchym* z siebie i czczym (k), albo siłą głuchą i czczą (l), albo jest chymerycznem zlaniem w tożsamość istót pojedyńczych, (ł) to już stroną umierającą i bezświadomą siebie (m), to nakoniec wcieleniem rozumu bezwzględnego we wszystkie widome jestestwa świata (n). Więc Duch, kimkolwiek autor go mieni, czy duszą człowieczą, czy jakiemś bóstwém, i jako *jestestwo ogólne*, i jako podmiot, a przedmiot sprawiony wolą jego, niema, według samego autora, ani *jedności* w sobie, ani idei, ani *prawdy* (o). A jednak zaraz potem czytamy, że *Idea*, owa tożsamość podmiotu z przedmiotem, więc takiż, — a raczéj tenże sam ogół, podmiot i przedmiot, „*wstępuje w ducha samego, w nim staje się rozumem bezwzględnym, poznaniem ducha, myśleniem bezwzględności*". Duch sam siebie poznaje jako najwyższą jedność podmiotu, a przedmiotu, myśli i rzeczywistości (p). O *Osobie*: „Duch odróżnia się, odosóbnia się od przedmiotowości wszelkiéj, od innych jestestw duchowych, lecz gdy wszystko, co istnieje, z niego wynika — więc w tem odosobnieniu się występuje niezależność ducha w ostateczném znaczeniu swojém, ta osobowość sama jest na sobie opartą, jest *osobą bezwzględną*" (q).

Te wszystkie ustępy stanowią podwaliny całéj téj *logiki*, a wywód jéj wszystek, jak łatwo widzieć, leży na ukazanem, węgielnem dowodzeniu Hegla. Lecz dowodzenie także wręcz jest przeciwnem pierwszym zasadom wszelkiego rozumowania i dowodzenia.

Powszechne i niezmienne zasady zdrowego rozumowawania i dowodzenia leżą w niezaprzeczonéj i jawnéj zgodności między: *zasadą jego ogólną, przedmiotem szczególnym* i *wnioskiem*, a to pod warunkiem, iżby ogólna zasada była *prawdziwą* dla wszystkich ludzi zasadą, a przedmiot szczególny, prawdziwie pojętym był i oznaczonym. r) Owóż to prawo zdrowego rozumowania i dowodzenia potępia z góry i do sprzeczności odsyła dyalektyczną formę Hegla, uświęconą w autorze. U niego naprzód *ogólną zasadą* dowodzenia jest byle jakie *twierdzenie* jak to np. „Istnienie bezwzględne jest to samo, co nic." — „Żadna istota nie jest sama przez się całością." — *Subjektum = objektum.* — „Żywot sam przez się jest abstrakcyjny," — „dusza jest ogółem." itp. Lecz takie twierdzenia nie tylko żadnéj prawdziwéj niestanowią zasady, lecz jawnym są fałszem. Więc autora logika w saméj osnowie i podwalinach jest bezzasadną, a cały ów system dyalektyczny Hegla wspiera się na fałszu, któryby nazwać filozoficznie, zachowa miano *braku zasady* (pelitio principii.) s) *Przedmioty szczególne* w dowodzeniach autora, występują u niego bez oznaczenia i związku z zasadą czy położoną przez niego, czy tylko domyślną dla czytelnika: np. „Przejście z nicestwa w istnienie i nie jest jeszcze istnieniem, i jest stawaniem się czegoś"; „przedmiot różny od rzeczywistéj jakiejś istoty jest nią samą." „Nieskończoność bez skończoności jest kłamstwem" itp. Jest to oddzielny fałsz dowodzenia, znany w filozofii pod nazwą *podkładania przyczyny* (non causa pro causa). —

Z takiego już dowodzenia jakiż może być *wniosek*, okrom czystego marzenia i paplania na wiatr? I prawdę mówiąc, takie filozofie, jak PP. Trentowskiego, Kremera, itp. były prostym zamachem na zdrowy sąd społeczności

(z) Tamże.
(ż) str. 168.
(ź) Tamże.
(a) str. 190.
(b) str. 224—350.
(c) str. 638
(d) str 382—385
(e) str 387
(f). str. 388.
(g). str. 391 —392.
(h). str. 440.
(i). str. 368.
(j). str. 445.
(k). str. 39.
(l). str. 63.
(ł). str. 79.
(m). str. 93.
(n). str. 99 i 110.
(o). str. 445.
(p). str. 448.
(q). str. 466.
(r) Odsyłamy czytelnika do naszéj logiki w §§ 44 i 45.
(s) Patrz tamże w § 45.

w rzeczach zupełnie ludzkich nawet i naturalnych, przyjętym od wielu z nieuctwa i niewolniczych hołdów dla no nowości, od wielu zaś dla skrzywionych pojęć w naukach i literaturze.

Do tego dodać musimy jeszcze inną prawdę, szczególnie potępiającą system P. Kremera. Fichte, Szelling i Hegel nie wynosili swéj filozofii na stanowisko chrześcianizmu, lecz ją ograniczali w obrębie metafizyki, w szrankach jéj własnych, jako ludzkiéj wiedzy. Ale P. Kremer „filozofie wszelkie i logiki, zatrzymujące się na idei bezwzględnéj, nieosobowéj“ nazywa jeszcze *nieskończonemi* w sobie, ściskającemi serce mrozem i głuchotą, *ułomkiem*, *brakuje im kopuły*, promienia z góry. *t*) Więc niby to z *wiary chrześciańskiéj bierze poznanie mądrości rozumowéj i prawdę wiekuistą, która* (samorodnie) *przebywa we własnych toniach ducha człowieka. u*) Podług rzekoméj téj prawdy i mądrości, owéj to *idei*, co to się wciela i odzyskuje samopoznanie w duszy człowieka, staje się w niéj rozumem bezwzględnym, poznaniem ducha, myśleniem bezwzględności (*w*), — takiéj mówię *Idei szczytem najwyższym — logicznym jest Bóg, a Bóg Osoba* (*x*). Lecz *osoby bezwzględny*, a więc Boską, podług téj filozofii, ma być *duch* (*y*), to jest dusza człowiecza, mająca już *świadomość siebie* (*z*), *duch*, który *treść* istot świata zewnętrznego *wlewa we własną treść swoję* (*ź*), który jest *pojęciem, ideą, pojedyńczem jestestwem, podmiotem, przedmiotem, ogółem* (*ż*), *podmiotem działającym i przedmiotem zdziałanym* (*a*), który sam z siebie stwarza wszystko, co jest (*b*). Więc, w ścisłem i prawdziwie logiczném znaczeniu, dusza człowiecza wychodzi prosto na Boga i Bogu spół-istotną. I autor nieraz ten system wyjawił. Zaś w przywiedzionych ustępach z teogonii Indów, Persów i mytologii Greków jaśniéj to wypowiada. Zowiąc starożytnych narodów wszechbożeńskie podania *rozwojem dziejowym* filozofii i Religii, przytacza między innemi, z indyjskich ksiąg O upuckhut, że „Brahma (Bóg) jest natury tchem i wszechrzeczy duszą.“ (*c*) Przywodzi z perskiéj ksiąg i Machmuda *ogród różany* takie np. słowa: „Ja i Ty są ułomki całomki całości — stań wprost zwierciadła, a wyczytasz sławną postać swoję — ale obraz w zwierciedle nie jest tobą samym, a przecież, nie jest żadném inném jestestwem. Tak świat promieni oblicze Boże, Bóg jest światem, ale i przecież i nie jest nim“ (*d*); z Orfeusza greckiego: „Zeus jest głową, środkiem, z *niego* wszystkie rzeczy (jak z ojca synowie i córki) zrodzone są“ (*e*). I w téj to myśli autor niżej twierdzi: „Bóg tchnął duchem swoim na człowieka, a duch ten przebywa i rośnie w nas niby *nasienie Boże*“ (*f*). Suma więc siebie zbijając i potępiając ta filozofia nazywa Boga *Stwórcą* (*g*), bo jużci ojciec jest tylko rodzicielem swych dzieci, ale nie stwórcą. Czyniąc w ten sposób przedwieczny i niezależny wszechwzględnie byt Boga, niezbędnie zależnym od bytu widomego świata, filozofia ta wyżéj powiada: „Jeżeli metafizyka orzeka, że Bóg ma istnienie, orzeka to, co i o lada rzeczy powiedzieć można, orzeczenie takowe nie-

(*t*) Str. 485.
(*u*) Tamże.
(*w.*) wyżéj, u autora str. 448.
(*x.*) str. 485—486.
(*y.*) str. 466.
(*z.*) str. 392.
(*ź.*) str. 398.
(*ż.*) Tamże.
(*a.*) str. 441.
(*b.*) str. 465.
(*c.*) 373.
(*d.*) Tamże. —
(*e.*) Tamże.
(*f.*) str. 486.
(*g.*) Tamże.

tylko niegodne wyobrażenia o Bogu (bluźnierstwo), ale niegodne myślącego człowieka“ (*h*). Ciekawa rzecz, jakby to sam autor mógł myśleć i rozprawiać, nieposiadając naprzód istnienia swojéj osoby?

Mamy więc pełne prawo i obowiązek na zamknięcie rozbioru *Fenomenologii* i *Logiki* p. Kremera, zapisać to już niezbite sprawdzenie, że cały ten jego system filozofii, słabem jest odtworzeniem i bladą pożyczką, ukazanego przezeń, wszechbożeństwa starożytnych Indów, Persów i Greków, a bezpośrednim płodem filozofii Fichtów, Szelingów i Heglów, z dodatkiem obelgi Bogu Chrześciańskiemu i Kościołowi. Zaś ciągłe téj filozofii sprzeczności, krzyżowania się i zbijania jednych założeń i twierdzeń drugiemi, ten istny babelowy chaos pojęć i myśli bezpośrednią jest takiéj filozofii *karą*, o któréj sam autor, zmuszony bronić systematycznie i z góry odrzuconego *Rozsądku*, pod nazwą *pomieszania, obłąkania, fiksacyi*, nadmienia (*i*).

Aby już skończyć z tę filozofią i wszechbożeństwem, a uniknąć zarzutu niegruntownego badania, przejdźmy do rozbioru IIgo dzieła tomu, wydanego w Wilnie z założeniem o *Naturze* i o *Duchu ludzkim*.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Casus conscientiae.

Cas. XXXVI. Petrus annorum quatuordecim famulus cujusdam rustici saepe non audit sacrum in die festo, quia dominus illum relinquit domi ad custodiendum sive domum sive armentum. *Q.* An adsit causa sufficienter excusans ab auditione Sacri?

Cas. XXXVII. Titius furtó surripiens a Cajo decem coros tritici, motivum furandi adeo efficax dedit Sempronio, ut alias Sémpronius non esset furaturus. *Q.* An Titius teneatur restituere, Sempronio non restituente?

Cas. XXXVIII. Dum nascitur infans obstetrix dubitat, an vivat necne, attamen sub conditione, *si es vivus*, debita materia, forma, et intentione illum baptizat et in pede. Extracto infante, nullum obstetrix vidit vitae signum. Res defertur ad Capellanum absente parocho. *Q.* An sepeliat, vel non talem infantem in loco sacro?

Cas. XXXIX. Titius injuste occidit Cajum, patrem Sempronii, modo petit veniam a Sempronio paratus ad ei satisfaciendum, prout justitia exigit. Respondet Sempronius: ex corde offensam dimitto, in scriptis tamen pacem dare nolo, ut publica justitia locum habeat. *V.* An Sempronius tali animo accedens ad poenitentiae tribunal, sit capax absolutionis?

Cas. XL. Titius confitetur se in priori confessione oblitum fuisse trium fornicationum. Confessarius dixit ei, teneri repetere confessionem, quod nolens Titius praestare, inabsolutus a confessario dimittitur. *Q.* An bene se gesserit Confessarius?

Cas. XLI. Berta videns Catharinam, habentem tres filios, semper blandiri Petro et Joanni, econtra semper etiam levi de causa objurgare et verberari Franciscum, firmiter judicat, Franciscum esse ex adulterio natum. *Q.* An hoc sit temere judicare cum peccato mortali?

Cas. XLII. Conjugatus conjugatam cognovit, et ut de tali peccato confessionem faciat, putat satisfacere suae obligationi, dicendo: confiteor me commisisse adulterium. *Q.* An bene sentiat pro valore confessionis.

Cas. XLIII. Uxoratus rem habuit cum consobrina secunda uxoris suae putans, se id circo privari jure petendi debitum ab uxore; modo consulit parochum pro remedio,

(*h.*) str. 431.
(*i.*) str. 206.

ut absque culpa debitum conjugale valeat petere? *Q.* Parochi responsum.

Cas. XLIV. Titius cum suspicetur, uxorem suam cum Petro adulterium patrasse, cogit illam ad jurandum, quod adulterium cum Petro non commiserit. Uxor sic coacta jurat: non peccasse cum Petro, intelligens intra se, non peccato furti. *Q.* An in re foemina sit perjura?

Cas. XLV. Confessarius poenitentem, qui a Superiore facultatem pro absolutione ab incestu cum sorore uxoris suae commisso obtinuerat, nedum a peccato absolvit, sed etiam scienter amissum jus petendi debitum conjugale illi restituit. *Q.* An bene se gesserit.

Cas. XLVI. Rusticus in confuso exponens in confessione, se turpia cum sociis habuisse colloquia, pluries jurasse, et similia, interrogatur a parocho recenter promoto circa gravitatem, et numerum peccatorum; cui respondit, nunquam se in aliis confessionibus talia expressisse, nec de iis a parocho defuncto fuisse interrogatum. *Q.* An novus parochus debeat poenitentem obligare ad praeteritas confessiones repetendas.

Cas. XLVII. Berta in paschali confessione difficulter ob magnam verecundiam turpia quaedam exposuit in confessione sacerdoti ei prorsus ignoto: modo dubitat, an ex motivo verecundiae tacuerit peccatum incestus cum fratre; quare maxime angitur, an teneatur ultimam confessionem repetere, an vero peccatum, quod omisisse dubitat, confiteri ei sufficiat. *Q.* Quid dicendum?

Cas. XLVIII. Petrus annorum circiter duodecim absque Parochi examine, et sine ejus licentia praesentat se linteo Altaris, ut cum aliis Paschalem sumat Communionem. *Q.* An Parochus teneatur illi sacram Synaxim ministrare?

Cas. XLIX. Petrus, videns apertam Sempronii officinam, dicit Cajo: Si nunc es mercibus Sempronii acciperes, nemo sciret. Quo audito, cajus plura furatus est. *Q.* An, non facta restitione per Cajum, Petrus ad aliquid teneatur?

Cas. L. Berta ratione metus gravis nulliter cum Petro matrimonium contraxit, eique postea copiam fecit corporis sui absque reluctantia. Modo volens matrimonii nullitatem aqud judicem intentare, dubitat, an stante tali copula ejus matrimonium pro foro conscientiae adhuc sit invalidum? *Q.* Quid dicendum?

Kopronim.

(*z Ludwika Veuillot'a.*)

Przy gęstem w języku politycznym *czerwonych* użyciu nazwy **„czarnych,“** (mającej oznaczać każdego obrońcę porządku religijnego i społecznego, a w szczególności księdza katolickiego), może nie być od rzeczy maleńki co do téj nazwy wywód historyczny. Ci, ktorzy nią tak hojnie szafują, najczęściéj nie wiedzą, jaki jéj początek i pochodzenie. Grzeszą może czém innêm, ale nie têm, by się zbytnie obarczali znajomością historyi. To wiedzą i tego nas uczą, że mózg wydziela myśl, i że nicestwo pierwotne jest stwórcą, albo urządzicielem jestestwa. Ale skąd pochodzi ten język, którym mówią, jacy byli jego założyciele, i jaki jest duch jego, o têm po większéj części nic nie wiedzą. Uczeńsi między nimi, kiedy mówią o *czarnych,* sądzą, że cytują Bérenger'a, który już także zaczyna ginąć w zmierzchu czasów. Lecz i Bérenger, choć zapewne sam o têm nie wiedział, inszego i większego nad się cytował.

Nie masz w całéj historyi wschodniego państwa rzymskiego drugiéj figury tak niezdarno łajdackiéj jak Konstantyn V., syn Leona Izauryjskiego. W chwili chrztu swego splugawił zdrój chrzcielny, czém sobie zasłużył na przydomek *Kopronima*[1]), którym odznacza się w historyi. Wszystko panowanie jego, a panował długo, sprawdziło tę bezecną wróżbę. Dostał się Grekom, rzekłbyś, jako bicz Boży. Miał swoję herezyę ulubioną i własną, którą usilnie popierał wszelkie inne, i od wszelkich innych dla swojéj żądał poparcia: była to herezya *ikonoklastów;* otrzymał ją w spadku po ojcu. Mało było herezyi równie głupich, żadnéj nie było wścieklejszéj. Kiedy państwo wewnątrz targane rozruchami dogmatycznemi, na wszystkich granicach cofać się musiało przed nastającymi zewsząd nieprzyjaciołmi, opętaniec on za pierwsze i najpilniejsze poczytywał sobie zadanie, burzyć obrazy święte. Kaził i palił kościoły, rabował klasztory, w pień wycinał mnichy, zakonnice na głód i znieważanie skazywał.

Lecz czego Kopronim najbardziéj nie lubił, to mnichów. Mnicha nienawidził więcéj jeszcze, niż jakibądź obraz świętego Piotra. I na oznaczenie tych ludzi, szczególnie wstrętnych cnotom i obyczajom jego, także dowcipne słowo wymyślił, nazywał ich: **Czarnymi.**

Między Kopronimem, zwanym także *Caballinus* (co znaczy: koński), a tymi, którzy dziś w jedenaście wieków po nim instynktownie mówią jego językiem, różnica nie jest tak wielka, jakby się z porównania dat wydawać mogło. Czy w chwili chrztu mieli jaki przypadek, tego nie wiemy, ale to pewna, że nie omieszkują plugawić sakramentów. Kopronim lubił herezyę i doktorskie sobie tony nadawał: toć właśnie jeden z wydatniejszych rysów ich fizyonomii; Kopronim bluźnił na Matkę Boską i Świętych, zdrapywał pobożne obrazy, profanował i naftował kościoły; toć właśnie najmilsza dla nich zabawa; tamtemu drogie były zapachy stajenne, ci szerzą w koło siebie woń karczemną; wreszcie nic nie ustępują mu także w zapale do wygubienia *„czarnych“.*

Jedna tylko zachodzi różnica: Kopronim przecie odnowił piękny wodociąg Walensa, zburzony przez barbarzyńców za Heraklyusza. Nasi zaś Kopronimowie nie cierpią wody, i mają po swojemu racyę, bo gasi ona ogień, bo psuje wino, bo zmywa brudy na ciele, bo wreszcie ma tę wadę, że służy do sakramentu chrztu. Nasi Kopronimowie burzą wodociągi, a nigdy ich nie odnawiają.

KORESPONDENCYE.

Rzym 13 lipca.

(Charakterystyka stosunków rzymskich. — Walka a po walce zwycięztwo. — Odpust zupełny przez Ojca św. nadany od d. 23—31 lipca, jako w nowennę św. Piotra w okowach. — O. Semenenko obrany jenerałem Zgromadzenia. — Zatwierdzenie oboru przez Ojca św.)

(*J*) Dziwne mię ogarnia uczucie, gdy się zabieram do pisania listu w wasze strony. Nie wiele bowiem pocieszającego mogę wam donieść z téj biednéj stolicy Kościoła katolickiego, która trzy już blisko lata zostaje w ręku nieprzyjaciół chrześciaństwa. Łatwo sobie możecie wystawić, jak przykrém być musi położenie tutejszych wiernych dziatek Kościoła, które codziennie patrzą na Namiestnika Chrystusowego zamkniętego w własném mieszkaniu, na duchowieństwo prześladowane publicznie, na zakonników, ze wszech stron uciśnionych i zagrożonych bliskiém wypędzeniem. Nadto pisma bezbożne wydawane przez żydów i masonów drukują codziennie pod oczami Głowy Kościoła bluźnierstwa przeciw Zbawicielowi świata, obelgi przeciwko Kościołowi, przeciw samemuż Ojcu św. i duchowieństwu. Rząd zaś, który prawie bez ustanku pisma katolickie niepo-

---

[1]) *Κοπρώνυμος*, od *ὄνομα*, imię, i *κοπρέω*, wypróżniać się.

koi konfiskatami, patrzy przez szpary na to, jak prasa bezbożna jawnie natrząsa się i szydzi z religii katolickiéj, a w lud Rzymski wpaja coraz bezczelniéj zgubną truciznę pogaństwa i komunizmu. Słowem, obraz dzisiejszego Rzymu, choćby najłagodniejszém skreślony piórem, przykre pewno zrobi wrażenie na każdym, kto kocha Kościół Chrystusowy. Tymczasem, gdy te rzeczy nie miłe mam wam opisywać, przypominam sobie, że opowiadając je, smutek tylko dodaję do smutku, gdyż i u was, jak słychać, Oblubienica Chrystusowa, w ciężkie spętana okowy, a z dnia na dzień sroższych doznaje utrapień. Ale cóż robić? tak już usposobione jest ludzkie serce, że czuje konieczną potrzebę wypowiedzenia tego, co je boli, i ulgę sobie sprawia, gdy smutek swój dzieli z przyjacielem. My katolicy dziś, gdy świat z całym zasobem ziemskiéj potęgi spiknął się na nasze największe dobra, powinniśmy bardziéj niż kiedykolwiek być sobie nawzajem przyjaciołmi i jak pierwsi chrześcianie mieć serce jedno i duszę jedną, dzieląc jedni drugich wesele i smutek. Potrzeba téj spójności i złączenia tém bardziéj się okazuje, że, jak się zdaje, Opatrzność Boska cięższe jeszcze gotuje nam próby, i pewno potrzeba nam będzie wzajemnego posilenia się i wzmacniania, żeby za łaską Bożą przebyć szczęśliwie ten ogień i wiary dochować. Mnie się wydaje, że Bóg Wszechmogący nie napróżno zesłał naprzód ucisk i prześladowanie na samą Głowę Kościoła, Wielkiego Piusa IX. Owszem sądzę, że P. Bóg bardzo opatrznie przygotował ten jaśniejący przykład stałości, cierpliwości i wiary, ażeby wszyscy pasterze i wierni, na których spadają ciężkie uciski, patrząc na swego Najwyższego Pasterza, jego widokiem się krzepili i z tém samém, co on, męztwem, z tą samą miłością, z tą samą wytrwałością dźwigali krzyż Pański. O losy Kościoła naszego lękać się wprawdzie nie potrzebujemy, jest bowiem kto inny, który przez te wszystkie wichry i burze łódź Kościoła św. przeprowadzi do portu; lecz o to słusznie troszczyć się nam trzeba, żeby się nikt nie oddalił z téj arki Noego, gdyż wszystko, co w niéj nie będzie, zginie w strasznym potopie. Kościół jest tam, gdzie Papież i gdzie z nim w jedności zostający biskupi, a więc tam też znajdować się powinno całe duchowieństwo i wierni. Zapewne nie zabraknie usiłowań ze strony nieprzyjaciół Kościoła, żeby wiernych oderwać od duchowieństwa, duchowieństwo od biskupów, biskupów od Głowy Kościoła św. Już przecież niektóre z tych ustaw, które nie dawno u was wydano, wyraźnie ku temu zmierzają. Lecz o ile właśnie wśród nas tego rozerwania i rozprzężenia nie zrządzą, o tyle Kościołowi nic nie zaszkodzą. Dopóki bowiem wierni są ze swoim pasterzem, pasterz z biskupem, a biskup z Namiestnikiem Chrystusa, dopóty zginąć nie mogą; nieprzyjaciel nic zdoła ich pokonać, gdyż się znajdują w Kościele Chrystusowym, a Kościół jest na opoce, o którą zdruzgocą się pociski nieprzyjaciół. Albowiem „bramy piekielne nie przemogą go.“

Ciężkie próby zesłał na nas Pan, widać, że nas bardzo umiłował i do wielkich przeznaczył rzeczy. Obyśmy tylko wszyscy wiernymi byli łasce Bożéj; niezawodnie staniemy się w ręku Boga narzędziami cudownych spraw Jego, a po cierpieniu bolesném, wielka nastąpi chwała. Zsełając utrapienie Bóg dobrotliwy, zaraz łaskę i pomoc swą daje, a którzy z niéj korzystają, z samego cierpienia miasto boleści pociechę odnoszą. I w dzisiejszém strapieniu Kościoła niejedna okoliczność napełnia pociechą serca Boga miłujące. Naprzykład ta żywa wiara, która silniejszém niż dawniéj tętnem bije we wszystkich częściach organizmu Kościoła św., jakże silną otuchę wlewa w nasze serca? Niedawno znowu niektórzy wierni z własnego popędu udali się tu z prośbą do Ojca św., by raczył otworzyć skarby Kościoła na zbliżającą się uroczystość św. Piotra w Okowach. Ponieważ ta uroczystość przypomina pierwszych chrześcian, którzy swoją wytrwałą modlitwą sprowadzili św. Piotrowi pomoc anielską, przeto chcąc ich w téj modlitwie naśladować, wierni oświadczyli zamiar odprawienia nowenny do tego święta, żeby, jeśli się Bogu spodoba, dzisiejszemu następcy św. Piotra pomoc z nieba wybłagać. Pobudziły ich do tego one słowa pisma: Petrus vero servabatur in carcere; oratio autem fiebat sine intermissione ab Ecclesia ad Deum pro eo. Ojciec św. z wielką pociechą przyjął tę prośbę i wydał „Breve“ do wszystkich wiernych Chrystusowych, w którém udziela zupełnego odpustu wszystkim, którzyby od 23 aż do 31 lipca codziennie się pomodlili, za zgodę książąt chrześciańskich, za zniesienie herezyi, za nawrócenie grzeszników i wywyższenie Kościoła św., oraz w samo święto spowiedź i komunią św. odprawili i kościół swój parafialny nawiedzili. Nie wątpię, że i u was niejeden z téj łaski będzie korzystał, łącząc swoje modlitwy z prośbami reszty Kościoła.

Wybaczcie, że dzisiaj rozpisawszy się o tém, czego pełna jest dusza, wiele wam nowin donieść nie mogę. Na zakończenie jednak miło wam pewnie będzie dowiedzieć się, że następcą ś. p. O. Hieronima Kajsiewicza obrano na jeneralnéj kapitule, która obecnie jeszcze toczy swe obrady u św. Klaudyusza, Ojca Piotra Semenenkę. Po dokonaném oborze udała się cała kapituła do Ojca św., który z największą łaskawością przyjął OO. Zmartwychwstańców, i potwierdził wybór jeneralnego przełożonego, błogosławiąc zgromadzenie i O. Semenenkę.

Nowy Sącz, 5 lipca 1873.

Mamy przed oczyma nowy dowód nadzwyczajności objawienia w Lourdes, które wierzących do łez wzrusza, a racyonalistów wprawia w podziwienie. Rzecz stała się między nami i w oczach naszych, a w sposób taki, że ją prostym rozumem pojąć trudno.

Zakonnica Klarysek w Starym Sączu p. Zofia Tarsińska, doznając przez parę lat cierpień szkrofulicznych, wyjeżdżała co roku za radą lekarską do wód mineralnych, lecz to nietylko nieprzyniosło ulgi, owszem złe wzmagało się tak dalece, że całe skoncentrowało się w kolanie nogi prawéj. Zapalenie sprawiało nieznośne bóle, a chora mogła się poruszać tylko przy pomocy kuli i to z wielką trudnością.

Tak trwało przeszło pół roku. Zasięgała ona rad lekarskich, lecz wszelkie aplikowane środki okazały się bezskuteczne. — W końcu przeszły łamiące bóle i w drugą nogę — a wtedy nieszczęśliwa obległa, skarżąc się na piekące bóle.

Odtąd już ani kaplica obowiązków, ani refektarz nie ujrzały jéj więcéj, tylko jeszcze na doroczne nabożeństwa kazała się wozić w karle, ofiarując swoje bóle Téj, która aż siedmiu doznała boleści. — Przez cały ciąg choroby odwiedzali ją lekarze: dr. Pawlikowski, dr. Maciąga i fizyk powiatu dr. Fierich. — Po upływie półtora roku obłożonéj choroby — widząc swe zabiegi płonnemi, po odbytéj ostatecznéj naradzie, oświadczyli lekarze niemożność wyzdrowienia, albowiem żyły u nóg uschły, a wycieńczona niedokrewnością pacyentka niedługo już pociągnie.

Zostawiona swemu losowi, poddała się konieczności bez szemrania, zdając się na wolą Bożą, prosząc tylko Najwyższego o skrócenie cierpień.

Tak rzeczy stały, gdy w nasze strony doszła wieść o objawieniu Niepokalanéj P. Maryi w Lourdes. Zaraz też zaczęły siostry zakonne nabożeństwo do téj Najświętszéj Panny. Panna zaś chora odprawiała nabożeństwo na własną rękę i już je po 3 kroć powtorzyła, lecz ulga nie nastąpiła, owszem bóle zdawały potęgować się jeszcze. Nie traciła ona jednak ufności, powtarzając do otaczających: „Gdy Marya zechce, może mnie uzdrowić.“ Tak rzeczy stały aż do 24 czerwca, kiedy nastąpiło św. Jana, a z nim i spowiedź generalna. Z reguły cały klasztor odprawia

na tym dniu spowiedź, tak i pacyentka — jak i lat poprzednich odprawiła ją w celi w łóżku i przyjęła Wiatyk, zaczém napiła się wody z Lourdes i posmarowała nią bolejące członki. Niebawem dzwonek powołał wszystkich na sumę, ją téż jakieś szczególne opanowało pragnienie być na sumie w kościele — już sobie rady nie mogła dać — uległa więc temu głosowi i zawoławszy służącą, kazała swą podać kulę i dopomódz sobie wsiąść do karła. Lecz zaledwie dziewczyna przysposobienie uczyniła — woła na nią chora: „Weźmij to precz, nie czuję bólu, ja sprobuję stanąć“ i w imię Maryi z Lourdes staje na nogi — „Marysiu! ja zdrowa,“ zawołała i zalała się łzami wdzięczności. „Ja idę kościoła“ rzecze, i bez namysłu rusza ku drzwiom z modlitwą na ustach, przez cały kurytarz do kościoła, i staje w pośród zdziwionych zakonnic. Trudno opisać wrażenie, jakie ta nadzwyczajność na obecnych wywarła. — W pierwszéj chwili wszystko osłupiało na jej widok, lecz wnet podziw ustąpił miejsca rozrzewnieniu z wdzięczności dla Cudownéj Maryi z Lourdes. Ona zaś krzyżem padła przed obrazem Najświętszéj Panny, dziękując za swe cudowne uzdrowienie.

Po nabożeństwie wróciła o swéj mocy, odprowadzona przez konwikt i siostry zakonne, do swéj celi, i odtąd chodzi zdrowa, jakby nigdy nie cierpiała, a cała choroba niemal 2 lata trwająca — staje jéj w myśli jakby sen miniony. Jeszcze tego dnia wieść się rozeszła przez osoby zajściu obecne po całéj okolicy o cudownem zakonnicy uzdrowieniu.

Dziwi nas tylko, dla czego duchowieństwo nie objaśni o tém lud po parafiach — jest to kwestya na czasie i może nie zostanie bez korzyści.

Jak tę rzecz wytłumaczyć? niech nam powiedzą ci, co to się zwią wolnomyślnymi — nie dozwalając przytém drugim wolności ni polityczněj, ani sumienia, którzy znają środki uszczęśliwiania ludzkości — nie znają tylko miłości bliźniego. Niech oni wytłumaczą, bo trzéj lekarze, mężowie specyalnéj nauki, którzy uznali żyły u nóg pacyentki za uschłe, a żywot jéj gasnący, nazywają jéj nagłe uzdrowienie *cudem*. — My zaś nie pojmując tego wszystkiego, powtarzamy ze Szekspirem: „Dzieją się rzeczy na niebie i ziemi, o których naszym filozofom ani się śniło.“

Dąbrowski.

Wiadomości kościelne.

— Gazeta francuzka *la Semaine religieuse de Limoges* odebrała wiadomość z Chin, że biskup Mgr. Pinchon nawrócił jednego z najgłówniejszych naczelników licznéj sekty, zowiącéj się Tsien-lieu-Kiao. Jest to rządzca prowincy, Sutchuen. Przyjął on wiarę św. z wielkiem zbudowaniem widzówi tak że za jego przykładem mnóstwo z jego sekty się nawróciło, i zdaje się, że w jego prowincyi otworzy się wielkie i ważne pole do pracy w winnicy Pańskiéj. Rząd zaś chiński pieni się ze złości, jedno szyderstwo po drugiem na chrześcian wymyślając; to też proces po procesie ich ściga. Poganie urządzili po swych pagodach błagalne modły i osobliwsze nabożeństwa do swych bożków, aby wyżebrać od nich ukaranie śmiercią zacnego Biskupa, który śmiał im tylu członków oderwać od bałwochwalstwa.

— *Gazette du Midi* donosi o poświęceniu kaplicy i nowego klasztoru księży Dobrego-Pasterza w Marsylii, w następujący sposób, podając zarazem krótki opis historyi tego Zgromadzenia.

Dnia 2 t. m. a więc w dzień Nawiedzenia Matki Bozkiéj, o 5 godzinie wieczorem Najprzewielebniejszy Biskup Marsylii poświęcił solennie kaplicę i dom nowego zgromadzenia księży Dobrego-Pasterza, zbudowane na placu National. Wielka liczba duchownych i mnóstwo wiernych było obecne przy tym świętym akcie; tak więc w tym dniu pamiętnym mieszkańcy Marsylii mieli szczęście oglądania pięknego domu zakonnego, który po tylu przeszkodach nareszcie stanął w swéj wspaniałości, i służy za mieszkanie mężom świętego dzieła, które z dawnych czasów jeszcze miłe pozostawiło wspomnienie po sobie. Powstanie tego zakładu zawdzięcza się gorliwości ustawicznéj pobożnego i uczonego ks. Brassevin, proboszczu parafii Belle-de-Mai.

Nasz najczcigodniejszy Arcypasterz chcąc iść w ślady swego nieśmiertelnegooo poprzednika, X. Balzance, mocno zachęcał do przeprowadzenia tego świętego przedsięwzięcia i wspierał swą miłościwą opieką. I tym to staraniom udało się dzieło do szczęśliwego końca doprowadzić.

Nie od rzeczy będzie przy téj sposobności zaznajomić czytelników z powstaniem i zadaniem zakładu, który już przed Rewolucyą istniał w mieście Marsylii.

W roku 1729 dwóch kapłanów Dyonizy Truihard i Bonifacy Dandrade zgromadzili kilku kapłanów około siebie i osiedlili się w starym szpitalu, w którym przyjmowano podrzucone dzieci. W tym domu więc przyjmowano teraz młodzież i odprawiano misye i rekolekcye. I mieli téż tę pociechę, że widzieli jak ich zamiary wielkim skutkiem były uwieńczone. X. Biskup Balzance pozwolił im żyć pospół z swymi towarzyszami na przedmieściu świętego Łazarza i oddał im kaplicę Dobrego-Pasterza w posiadanie, wraz z dochodami i gruntami przyłączonemi do téj kaplicy na ich utrzymanie. Ale wkrótce pokazała się ta wielka niedogodność, iż kaplica nie mogła objąć liczby wiernych uczęszczających na święte religijne ćwiczenia, kilku kapłanów i wielu świeckich panów postarali się o wybudowanie nowego kościoła, który potém Biskup Belzance poświęcił na dniu 23 Października 1738 pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego.

Tenże sam Biskup założył d. 22 kwietnia 1747 taki sam dom zgromadzenia księży w Seminaryum mniejszem Serca Jezusowego bez uszczerbku domu XX. Misyonarzy, których dom wyłącznie zaszczyconym był tytułem: Seminaryum wielkiego.

Ten zakład był potwierdzony dokumentem wygotowanym r. 1762. Z początku wykładano tutaj tylko filozofią, w kilka lat późniéj pozwolono księżom Serca Jezusowego wykładać teologią, a po wydaleniu Jezuitów z kraju połączono do tych dwóch przedmiotów naukowych i studyum literatury i języka łacińskiego.

Zgromadzenie księży Dobrego-Pasterza miało za cel główny młodzież do świętobliwości życia pobudzać, i z podziwienia godnym taktem prowadzili te młode dusze po trudnych ścieżkach cnoty chrześciańskiéj.

Urządzenie tego zacnego Towarzystwa było tak proste, jak są prostemi i pojedyńczemi wszystkie dzieła Bozkie. Dwunastu księży rozdzielili pomiędzy sobą niezmierny skarb miłości Bozkiéj i bliźniego, i ta liczba 12, nie mogła być ani powiększoną ani zmniejszoną: bo charitas tak była pomiędzy niemi podzieloną, iż w téj liczbie wszystkie jéj części się mieściły; ztąd téż tym księżom nic nie było uciążliwego, i nawet często niepodobne rzeczy potrafiła ich gorliwość zbiorowa pokonać. W ich domu wychowywała się elita młodzieży, kwiat życia i społeczności ludzkiéj, i z uciechą widziano jak nawet z zagranicy przybywała młodzież prosząc o przyjęcie. Z tego zacisza pracy i cnoty wychodziła młodzież na świat i pracowała w rozmaitych zawodach świeckich, i duchowieństwo zapełniało swe bardzo już przerzedzone szeregi przez wychowańców tego zakładu. Następca nieśmiertelnego Balzance, X. Belloy nie mógł w inny okazalszy sposób uznać zacność usług jakie oddają kościołowi ci spokojni i pokorni księża Dobrego Pasterza, jak kiedy im dał upoważnienie do wyćwiczenia robotników ewangelicznych podług wzoru mistrza bozkiego, który ich sam natchnął i wyćwiczył.

Marsylia przechowała pamięć tych wielebnych kapłanów domu Dobrego Pasterza; wystarcza tylko wspomnieć im

XX. Eymin i Maurin rządzcy parafii Notre-Dame-du-Mont, X. Tomasza Dardrede, proboszcza Mazargues, Riperta, przełożonego Małego Seminaryum Serca Jezusowego, XX. kanoników, Barona, Lardociego, proboszczy Bonnefois, Bonafons etc. To zgromadzenie miało już nawet świętego męczennika w osobie Ojca Donadieu, który za wiarę świętą został rozstrzelany na placu św. Michała dnia 29 marca 1798.

— We Francyi, a nawet w samém jego sercu, w Paryżu, nie ustawają pielgrzymki. *Le Monde* donosi, że wielka kompania, która się obecnie wybiera do Lourdes, postarała się na kolei żelaznéj, aby pociąg z pielgrzymami mógł się kilka godzin zatrzymać w Tours, by módz po drodze uczcić grób św. Marcina, patrona Francyi, otrzymać Krzyż Czerwony papieża i odśpiewać pierwsze Nieszpory z Miesiąca Pielgrzymek. X. Arcybiskup z Tours, który do końca wspaniałego dzieła nad grobowcem wielkiego patrona, rozpoczętego przez teraźniejszego Arcybiskupa Paryzkiego, chce przyjąć solennie pielgrzymów, błogosławieństwem swojem opatrzyć i zachęcić w gorący sposób do odprawienia téj pobożnéj podróży. Ta podróż do Tours mająca być wstępem do odprawienia pobożnego Miesiąca Pielgrzymek, zacznie się w oktawę uroczystości św. Wincentego a Paulo, bo Paryżanom piękną się rzeczą być wydaje, mając relikwie tego świętego męża, aby w dzień jego urodzin w szczególniejszy sposób uczcić pamięć podczas téj pielgrzymki. Dla tego postarano się u zarządu kolei, iżby powtórnie zatrzymał się pociąg z pielgrzymami na cały dzień w Bouglose (Pouy) w Landes, blisko miejsca, w którém się święty Wincenty a Paulo urodził. Chatka, w któréj niegdyś mieszkał św. Wincenty, stoi jeszcze do dziś dnia; przed kilku laty księża ze Zgromadzenia Misyonarzy utworzyli z niéj kaplicę, i wszyscy mogą tam przyjąć komunią św. w dzień 22 lipca.

Wioska Pouy jest bogata we wspomnienia z młodości św. Wincentego a Paulo: tradycya ma w poszanowaniu dąb małego Wincentego, parafia przechowuje chrzcielnicę, przy któréj stał on się chrześcianinem, ółtarz, gdzie służył do mszy św. i przed którym przyjął pierwszą komunią św. Kościół Matki Bozkiéj w Bouglose posiada figurę Maryi, już z dawien dawna w wielkiem poważaniu będącą, ale dziś tem czcigodniejszą, iż w jéj bliskości modlił się tenże mąż święty. Nareszcie spotyka się w Pouy pomiędzy mieszkańcami nie tylko licznych jego krewnych, ale znaleźć tam można wszystkie jego dzieła: jego zakonnice żyjące w obszernych pomieszkaniach, gdzie kapłani ze zgromadzenia Missyonarskiego chcieli zgromadzić wszystkie zakłady tego świętego, jakby na pokazanie światu całemu, jak czynną była miłość tego kapłana Bożego. Umieścili tam małe seminaryum dla mniéj zamożnych, dom sierót dla małych chłopców, osobno i dla dziewcząt, przytułek dla starców, szpital itd. Na odbycie téj świętéj pielgrzymki w Pouy przeznaczony jest dzień, wieczorem tegoż dnia ma wyruszyć pociąg do Tours, gdzie o 9 godzinie z pochodniami mają się udać do kościoła.

Dnia 22 i 23 pozostaną pielgrzymi na nabożeństwach i oddadzą cześć temu miejscu cudownemu, a 25 wrócą do Paryża. Szczęśliwa Francya mogąca tak wspaniale swym potrzebom serca zadość uczynić? Na jakie trudności natrafionoby u nas, gdyby się kto chciał odważyć poprowadzić tak liczne kompanie na święte miejsce!

Pielgrzymki francuskie tak są pięknie uorganizowane, że wydane bywają nawet programy, podług których pielgrzymi się zastósować zwykli. I tak dla wyżéj wymienionéj pielgrzymki taki porządek przepisany:

21 lipca o 8 godzinie z rana wyjazd z Paryża i o 2 godzinie przyjazd do Tours: Nieszpory — krzyż — obiad — o 6 godzinie wyjazd.

22 lipca, 7 godzinie 30 minut przybycie do Bouglose, (Pouy). Msza św. o św. Wincentym a Paulo, 5 godzin 30 minut wyjazd do Lourdes, i spoczynek.

23 i 24 pobyt w Lourdes, 24 na wieczór o 7 godzinie 25 min. powrót do Paryża, dokąd się przybędzie nazajutrz wieczorem.

Cena biletów tam i napowrót: 3 klasa 45 franków, w 2 47 fr. a w 1 klasie 130 fr. Ktoby sobie życzył, bez zatrzymania się w Tours, w Buglose odbyć tę pielgrzymkę, może się zgłosić do komitetu, a jeśli 500 przynajmniéj się zbierze, poczyni komitet kroki, aby ci mogli przy zniżonych cenach na kolei dostać się do Lourdes.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

— Jak w wielu innych stronach, w Austryi, w Berlinie, tak i w Rzymie, żydzi opanowali kierunek prasy liberalnéj, i są przywódzcami walki wydanéj papieztwu. Nic dziwnego, niechęć ku katolicyzmu tkwi w ich krwi cudzoziemskiéj; czerpią ją z Talmudu. Smutniejszy jest widok chrześcian, dających się porywać takiemu przewodnictwu; pan Dina, żyd, redaguje *Opinione*, p. Arbib, żyd, redaguje *Libertà*; p. Levi, żyd, redaguje *Nuova Roma*; p. Artom, żyd, redaguje *Italie*, a wszystkie te dzienniki są półurzędowe, subsydyowane.

To też izraelici przekonani są, że papieztwo już na schyłku, że katolicyzm zgubiony. Powtarzają względem Papieża słowa, które niegdyś ich ojcowie wyrzekli do umierającego na krzyżu Syna Bożego: *Christus, Rex Israel, descendas nunc de cruce.* Wobec zjawisk, jakie towarzyszyły śmierci i zmartwychwstaniu Zbawiciela wielu żydów uderzyło się w piersi i nawróciło. W świetle wydarzeń jakie towarzyszyły upadkowi władzy świeckiéj zastępcy Jezusa Chrystusa, i nieuchronnego tryumfu Kościoła, wielu Izraelitów uzna także, iż papieztwo jest boską instytucyą i nawrócą się. Bliżsi tego są panowie Dina, Arbib, Levi i t. d. niż źli chrześcianie, którzy się nimi posługują.

Szczególnym zbiegiem okoliczności, Pius IX zaraz po swojém na tron wstąpieniu, więcéj niż którybądź z Papieży okazał miłosierdzia i przychylności względem żydów. Jego Świątobliwość, mimo obelg, jakiemi teraz żydzi go obrzucają, ma dla nich dawną życzliwość, jak to okazał w dniu 20 czerwca w uroczystość św. Serca Jezusowego, podczas przyjęcia księży Leman, dwóch braci, żydów francuskich, nawróconych i obecnie kapłanów z dyecezyi Lyońskiéj.

Oto wzruszające szczegóły audyencyi:

Ujrzawszy wchodzących dwóch braci Papież zawołał:

— O! moi synowie, pójdźcież, pogadajmy o Izraelitach.

— Ojcze święty, rzekli dwaj księża klękając, kilka dni temu, Wasza Świątobliwość w jedném ze swoich przemówień nauczałeś, że trzeba padać na *twarze przed Bogiem, jak Jakób padał na twarz przed Izaakiem.* I my synowie Jakóba przychodzimy uderzyć czołem przed tym, który jest obrazem Izaaka na ziemi, Wikaryuszem Jezusa Chrystusa.

— To prawda, odpowiedział Jego Świątobliwość. Błogosławię jak Izaak. Ale Bogu dzięki, Papież nie jest niewidomym jak Izaak, ani też nie jest chorym. Cieszy mnie wasza wizyta, moje dzieci, bo w ostatnich czasach Izraelici w Rzymie dużo mi przyczynili zmartwienia. Wszystkie złe dzienniki w Rzymie zwracają przeciw mnie i przeciw Kościołowi.

— Tak, Ojcze święty, odpowiedzieli dwaj bracia, wielu Izraelitów, przyłączywszy się do ruchu rewolucyjnego, podobni są w téj chwili do świętego Pawła, który z wściekłością pędził po drodze do Damaszku, chcąc prześladować Kościół nowopowstały.

— I spadną z konia — zawołał energicznie Papież. — A potém dodał z czułością:

— Módlmy się za biednych Izraelitów, ażeby wzięli udział w tryumfie Kościoła.

I głosem wzruszonym zaczął recytować modlitwę, którą Kościół głosi w wielki piątek:

Oremus et pro perfidis Judaeis, ut Deus et Dominus no-

ster auferat velamen de cordibus eorum, ut et ipsi agnoscant Jesum Christum Dominum nostrum, Amen.

— Pani Rozalia z margrabiów Serranova Granofei, mianowana nadzorczynią szkół żeńskich, podała się do uwolnienia, przywodząc następne powody: „Kiedym nominacyą przyjmowała, powiada ona, miałam na celu to, aby w publicznem wychowaniu zaszczepiać uczucia religijne, właściwe chrześcianom katolikom i uszlachetniające umysły; lecz obecnie, gdy widzę, iż wolno jest intruzom wchodzić do zakładów publicznych, nie w chęci szerzenia tego co jest uczciwém i sprawiedliwém, ale po to, aby głosili pochwały Renana i małych i wielkich uczyli jego maxym, tyle razy nietylko przez Kościół święty potępionych, ale przez logikę i zdrowy rozum; obecnie, gdy widzę jak fantastyczne i śmieszne przypuszczenia o początku człowieka przedstawiają się dzieciom, tak jakbyśmy nie mieli nic powiedzianego o stworzeniu, ani w Piśmie świętém, ani w ciągłéj tradycyi wszystkich wieków, zamiast rozwijać młodzieńcze serca i umysły na drodze moralnéj; uważam za swój obowiązek usunąć się, abym nie była więcéj zmuszoną do obecności przy podobnych scenach, przy których moje wyznanie wiary, ani wychowanie moje, i godność nareszcie uczciwéj kobiety znajdować mi się nie pozwalają."

— Biskupi sycylijscy i wikaryusze kapitularni, razem w liczbie 19, przesłali na dzień 16 czerwca, jako rocznicę wyboru Ojca św., adres, w którym wyrażają mu uczucia przywiązania wierności i nadzieję cieszenia się z nim razem tryumfem Kościoła.

Z Wołynia piszą do *Czasu:*

Że duchowieństwo prawosławne nie jest zdolne oddać rządowi moskiewskiemu téj usługi, aby mu pomagało do tamowania szerzenia się nihilizmu, to rzecz najpewniejsza. Owszem dla własnych widoków materyalnych, które jedynie są celem jego duchownego stanu, nietylko obojętnością swą i milczeniem niejako na niego przyzwala, lecz nawet tak dalece jest dlań względnem, że przeciw niemu nie występuje. Nihiliści jako Moskale należą do prawosławnéj parafii, żadnych jednak obowiązków religijnych niedopełniają, ściśle tylko pilnując się formy, aby w dnie carskich uroczystości nieopuścić parady i być w cerkwi podczas odprawiania modlitw za cara. Popi o tém wiedzą, lecz zawsze przez nich opłacani milczą statecznie, niegorsząc się wcale jawnie wykrywanemi ideami nihilistów.

Najważniejszym z obowiązków religijnych prawosławia jest spowiedź wielkanocna, która nie małe korzyści dla duchowieństwa przynosi. Nasz wieśniak ma swoje wioskowe cerkwie, w których corocznie do tego przystępuje obrzędu, a do którego przygotowaniem jest, że podczas wielkiego postu, przeznaczonego na spowiedź, musi przychodzić na bezpłatną kilko lub kilkunastodniową robotę do popa; po ukończeniu któréj penitent przypuszczony jest do spowiedzi i komunii. Zaś urzędnicy powiatowi nie w swéj parafialnéj cerkwi odprawiają spowiedź, ale przejeżdżają zwykle do Poczajowa, gdzie popi urządzili przy klasztorze hotel, w którym podejmują przybywających gości, sowicie opłacających tę ich nabożną gościnę. Że zaś pomiędzy Moskalami, których takie mnóstwo w ostatnich czasach do naszéj napłynęło prowincyi, wielu jest nihilistów, i oni więc dla odbycia téj formalności w końcu wielkiego postu zjeżdżają się do Poczajowa, gdzie za pieniądze dostają łatwo świadectwo o dopełnieniu tego corocznego obowiązku.

W roku bieżącym na niedzielę kwietnią zjechało się mnóstwo moskiewskich czynowników do Poczajowa i stanęło w klasztornym hotelu. Z rana zaś przybyło kilku z bliższéj okolicy i dopytawszy się o swoich znajomych, weszło do ich kwatery; zastali ich przy dobrém śniadaniu, na które także ich zaproszono. Przybyli podziękowali, z powodu jak mówili, że się wybrali do spowiedzi. Jeden z śniadających powiedział: „ach prawda, i my tu także w tym samym przybyliśmy celu, pójdziemy więc z wami razem do cerkwi." Przybyli z których jeden był rodem z Kaługi, pochodzenia kupieckiego, przysłany na urzędnika przy budującéj się drodze żelaznéj, zdumiał się na taką mowę, że po śniadaniu można iść do spowiedzi, z niedowierzaniem ją przyjął. Poszli więc razem do cerkwi, gdzie ze zgorszeniem patrzał, jak ci, których dziś zastał przy śniadaniu, przystępowali wszyscy do komunii. Po powrocie z cerkwi dziwił się, jak pop mógł na to pozwolić? chyba niepowiedzieliście mu tego, żeście już byli po śniadaniu? Jeden z téj kompanii odezwał się: „Na cóż mu to lub co innego mówić było? daliśmy popowi po dziesięć rubli a on nas o nic nie pytał, powiedział tylko każdemu z nas: *Wy ludzie wykształceni, ja wam żadnéj nauki dawać nie mogę, idźcie z Bogiem!*" Wszystko to słyszeliśmy jak po powrocie z Poczajowa opowiadał z oburzeniem nabożny Kałużanin.

Pospólstwo zaś w wioskach naszych inaczéj spowiadają popi. Oto, gdy którego dnia w czasie Wielkanocnéj spowiedzi dużo jest spowiadać się mających, aby sobie niezadawać wiele trudu, pop sortuje penitentów podług wieku, to jest: gospodarzy, kobiety, chłopców i dziewczęta, stawia ich osobno, i tak podzielonych każdéj kupce osobno każe głośno mówić, co który sobie przypomni. Żołnierzy zaś nigdy inaczéj niespowiadają popi jak po kilkunastu razem: a wtedy innym obecnym wychodzić z cerkwi każe, choćby na dworze największa panowała niepogoda.

Nie przesadzamy w obrazach: tak się powszechnie dzieje w prawosławiu. W naszym jednak ludzie wiejskim tkwi zdawna zaszczepione uczucie religijne, i dla tego to pamiętając przeszłość gorszy się tém niezmiernie, prawosławie nie nazywa inaczéj jak „*Moskowska wira.*"

I dla téj to przyczyny lud nasz wiejski pomimo rozkazu popów, pomimo grozy policyi, która tego przestrzega, aby lud prawosławny w kościołach katolickich nie bywał, tak lgnie do katolickiego nabożeństwa i do kościołów chętnie uczęszcza. Dla odwrócenia od nich ludu, popi w te dnie odpustowe urządzają w cerkwiach jakieś obchody uroczyste, aby odciągać lud od Kościoła, a przy tém korzystać z napływu ludności.

Niedawno przypadał w Krzemieńcu odpust w dzień św. Antoniego, na który corocznie mnóstwo ludu się zgromadza. Miejscowy pop, osadzony przy zabranym po 1830 roku Franciszkańskim kościele, odszukał stary jakiś obraz św. Antoniego, kazał go odnowić, to jest domalować mu brodę i wystawił ten obraz na środku cerkwi, otoczył go mnóstwem drobniutkich świeczek, za które przychodzący do cerkwi płacić musieli, odprawiał długo nabożeństwo, po którém wystąpił z kazaniem, dowodząc, że święty Antoni był prawosławny, że w owych czasach prawosławie było wszędzie na świecie, że Polaki zbuntowali się i odszczepili od prawosławia i nazwali się katolikami. W końcu téj mowy rzucał klątwy na wszystkich katolików i zakończył tém, że katolicka wiara gorsza jest od żydowskiéj nawet!!!

Nadto wszystko wioskowi popi otrzymali niedawno rozkaz, aby przeszkadzali, by ich parafianie na przypadające w okolicy odpusty katolickie nie chodzili. I w tym to właśnie celu w Krzemieńcu podczas ostatniego odpustu kilku popów snuło się po kościele, śledząc czy niedostrzegą którego z swoich parafian, by za to ściągnąć po tém z niego kary pieniężne do swojéj rozumie się kieszeni.

Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmädicke w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku